Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 3 lipca 1906 Nr. 179

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Oddział kolarski Sokoła w Ropczycach urządza w niedzielę dnia 15 lipca wyścigi kolarzy.

Po wyścigach odbędzie się wielki festyn z tombolą i zabawa z tańcami.

Dochód przeznaczony na budowę sokolni.

Z Iwonicza. Druga lista gości do dnia 25 czerwca wykazuje razem rodzin 741, osób 1421.

Mord polityczny w Skolem. Onegdaj bawił w Skolem prokurator ze Stryja Scherf. Dalsze śledztwo spowodowało aresztowanie niejakiego Hermana Tiracha, właściciela lupanaru w Skolem.

Eksplozya gazów ropnych. W nocy z soboty na niedzielę nastąpiła eksplozya gazów w szybie Sulimirskiego w Borysławiu. Wybuch był tak silny, że w okolicznych domach popękały szyby, a wieżę uniosło w górę na kilkanaście metrów. Ofiar w ludziach nie było. Szyb spłonął doszczętnie.

Udaremnienie złodziejskiej wyprawy. Policya lwowska otrzymała przed paru dniami poufne doniesienie, iż dwaj znani złodzieje i włamywacze Konstanty Papara i Franciszek Żmudziński zamierzają obrabować sklep jubilerski p. Hobschütza przy ulicy Karola Ludwika l. 33. Zarządzono tedy ścisłą inwigilacyę owego sklepu, aby rzezimieszków w danym razie schwycić „in flagranti". Istotnie we czwartek wieczór zauważyli ajenci policyjni dwóch swoich dobrych znajomych, kręcących się koło sklepu, zauważyli też, że obaj złodzieje weszli do kamienicy. Tymczasem jednak i domownicy spostrzegli, iż jacyś obcy ludzie dostali się do piwnicy, a nie wiedząc nic, iż policya ma złodziei na oku, donieśli telefonicznie na inspekcyę o wypadku, skutkiem czego urzędujący komisarz wysłał tam kilku żołnierzy policyjnych i ajentów; wywołało to oczywiście zbiegowisko i udaremniło częściowo zamiar policyi, musiano bowiem przystąpić niezwłocznie do aresztowania włamywaczy, zanim oni rozpoczęli swe dzieło. Do piwnicy, w której zamknęli się Papara i Żmudziński, musiano drzwi wyłamać, złodzieje bowiem zamknęli je od wewnątrz i zamek umocowali grubym drutem. Wewnątrz piwnicy zastała policya obu włamywaczy w chwili, gdy ci rozebrawszy się z surdutów, mieli się zabrać do pracy nad włamaniem się do sklepu. Znaleziono tam też 17 sztuk narzędzi, przeznaczonych do pomocy w ich pracy. Był więc przedewszystkiem ogromny, centralny świder, którym zapomocą korby można wiercić z łatwością dziury w żelazie; świder ten, przy bardzo małym nakładzie pracy, działa z olbrzymią siłą. Znaleziono dalej dość dużą piłkę do drzewa, dużą dźwignię żelazną w formie sztaby, z nożycami do krajania blachy, duży świder ręczny, pilniki rozmaitej wielkości, scyzoryk, następnie paczkę świec, oliwę, flaszeczkę wódki, bochenek chleba i dwa kawałki wędzonki. Z przygotowań tych widać, że złodzieje zamierzali pracować przez całą noc.

Przychwyceni włamywacze, mimo tak oczywistych dowodów winy, wyparli się złych zamiarów i oświadczyli, że do piwnicy dostali się przypadkowo, uciekając przed jakąś awanturą. Narzędzi nie przynieśli ze sobą, lecz znaleźli je również przypadkowo w piwnicy. Mimo tego tłómaczenia się, obu włamywaczy uwięziono i oddano na razie do aresztów policyjnych. Przyczyną zadenuncyonowania Papary i Żmudzińskiego było to, iż obaj oni w odbytym przed paru dniami procesie przeciw innemu złodziejowi Maruniakowi zeznali jako świadkowie obciążająco. Mszcząc się za to, donieśli inni złodzieje policyi o zamierzonem przez Paparę i Żmudzińskiego włamaniu.

Krajowy Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej, trzeci z rzędu, odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 lipca b. r.

Z CARATU.

Rewolucya w wojsku rosyjskiem.

Felietonista „Now. Wremia", Mienszykow, napisał sensacyjny artykuł o propagandzie rewolucyjnej w wojsku, z którego przytaczamy najcharakterystyczniejsze wyjątki.

Zaznaczywszy na wstępie, że rewolucya wojskowa pozbawi państwo *ostatnich pozorów kraju zorganizowanego*, p. Mienszy-

Lusterko.

— Przywieź mi coś ładnego z miasta! — mówiła O-Mati-San do swego męża Ki-Ku, który po raz pierwszy wybierał się do stolicy.

— No cóż! jest prezent dla mnie? — zapytała go, skoro tylko wrócił.

W mieście interesy poszły dobrze i Ki-Ku przywiózł wiele pożytecznych rzeczy, t. j. sprzętów gospodarskich.

— A to dla ciebie — rzekł podając O-Mati-San okrągły, błyszczący przedmiot. — Spojrz-no tu!

O-Mati-San krzyknęła zdziwiona, gdy w ładnej ramce ujrzała twarz przystojnej kobietki!

— Któż to taki? — spytała.

— Cha, cha, cha — *roześmiał* się Ki-Ku. — Nie poznajesz? Wszak to ty sama jesteś!!..

Mati roześmiała się serdecznie.

— Cóż to za mądrość tych ludzi w mieście — wołała patrząc w lustro — to oni potrafią robić wizerunki osób, których wcale nie widzieli i nie znają?!

Widząc, że twarzyczka w ramce jest wcale ładna, uważała za stosowne zachwycać się podobieństwem i udatną robotą.

Dom Ki-Ku *stał* się podobnym do klatki z wesołym ptaszkiem, bo O-Mati-San całymi dniami śpiewała, skakała i patrzyła na cudny portret, który także się cieszył i uśmiechał do niej.

Wszystko ma swój koniec i gdy O-Mati-San doczekała się urodzin córeczki O-i-San, drogocenne lusterko poszło na dno kufra. Nie było bowiem czasu bawić się niem, a obowiązki macierzyńskie pochłonęły całkowicie dobrą O Mati-San.

Córka rosła; im więcej więdła i starzała się matka, tem piękniej rozkwitała O-i-San i kiedy doszła do lat 14, była wykapanym portretem matki w tym wieku! Ki-Ku był uszczęśliwiony, że ma takie dwie niewiasty w domu i było mu bardzo wesoło. Śmierć jednak nie przebiera, puka też do wesołych domów. O-Mati-San umierała.

— Czyż ja więcej nigdy ciebie nie zobaczę? rozpaczała O-i-San u śmiertelnego łoża matki.

— Zobaczysz mnie, ile razy zechcesz! Po mojej śmierci otworz kufer, a na dnie znajdziesz mój wizerunek. Robiony był wtedy, gdy byłam młodą i ładną jak ty.

O Mati-San umarła.

O-i-San długo płakała, a później poszła szukać portretu matki.

Radość jej była bez granic, gdy ujrzała w ładnej ramce twarz swojej matki, mło-

ków uznaje spryt rewolucyonistów, którzy prowadzą usilną agitacyę wśród armii.

„Rewolucyoniści—pisze p. M — mówią: armia powinna bronić kraju nie tylko przed wrogiem zewnętrznym, lecz i wewnętrznym. Łącznie z narodem i opierając się na nim, armia ma obowiązek zaprowadzenia nowego prawdziwego obywatelskiego porządku, któryby zabezpieczał wielkość i honor narodu. Miecz narodu powinien być zwrócony przeciw jego wrogom, gdziekolwiek by się oni znajdowali. A któż jest wrogiem wewnętrznym narodu? Są nimi ci tyrani, którzy trzymają kraj cały w fazie nieustannych grabieży i gwałtów".

Armia, według zdania p. Mienszynkowa, jest rewolucyonizowana z dwóch stron: przez czynną propagandę rewolucyjną wśród oficerów i żołnierzy i przez Dumę, która, ażeby zjednać sobie lud i wojsko będące również kością z kości ludu, wysunęła na plan pierwszy najbardziej palącą na wsiach sprawę reformy rolnej. Najbliższym celem jest poruszyć włościan, osią zaś poruszyć armię. Boć żołnierze to ci sami chłopi, którzy podczas kilkoletniej służby wojskowej nie zapominają o swojej biedzie i potrzebach wiejskich. „Z całej utopii socyalizmu, z całej krucyaty przeciw władzy, idea pozbawienia panów ich majątków na rzecz biedaków jest dla chłopa najbardziej ponętna i wytrąca go z równowagi. Rozpalając apetyt włościan, krzycząc o bezpłatnem rozdawnictwie ziemi, ma się na względzie nie tylko spokojnego, lecz uzbrojonego chłopa. Każdy żołnierz odmówi strzelania do swego brata — proletaryusza, jest rzeczą jasną, że nie będzie czekał rozkazu, aby strzelać do tych, których proletaryat uważa za swoją zdobycz.

Tak twierdzi p. Mienszykow. W dalszych wywodach rozważa sprawę propagandy wśród wojsk. „Utrzymywać — pisze — jak to czynią niektórzy, jakoby propaganda wśród wojsk nie miała powodzenia, jest to błąd, najzgubniejszy ze wszystkich błędów. Żeby nas nie wiem jak uspakajały tak tchórzliwe na tym punkcie władze, jest faktem nie ulegającym wątpliwości, że zaburzenia wśród wojsk rosną. I nie mogą nie rosnąć. Idee rewolucyjne muszą mieć powodzenie wśród wojsk, boć żołnierze to ta sama młodzież, która przyjmuje najwyższy udział w ruchu rewolucyjnym, młodzież nie rozwinięta, ani duchowo, ani intelektualnie, do której wszystko przylega z łatwością.

Dzisiejszy żołnierz, zdaniem p. Mienszykowa, zupełnie nie jest podobny do żołnierza dawniejszego, dla którego sztandar pułkowy był świętością, zaś karność — ewangelią.

Pod hypnozą wszelakich dyscyplin, pod terrorem kar najsurowszych, przepojony echami odniesionych zwycięstw, dawny żołnierz rosyjski był ślepem narzędziem w rękach władzy, poddając się *ac cadaver* — według wyrażenia jezuitów.

Dzisiaj żołnierz wychodzi z łona zrewolucyonizowanej młodzieży wiejskiej, nienawidzącej wszystkiego, co pachnie rządem. Widok chylących się do materyalnego upadku panów, nie wypełniającego swych obowiązków duchowieństwa, czyhających na łapówkę urzędników i hulaków, nie przyczynia się do ugruntowania wśród kandydatów na żołnierzy idei posłuszeństwa i bardzo często się zdarza, że rekruci wprost z sali oględzin idą do aresztów.

Taki grunt pomaga wysoce do krzewienia się rewolucyi, tembardziej, że, jak utrzymuje p. Mienszykow, bardzo skuteczną propagandę w tym kierunku prowadzą oficerowie.

„Zaprzeczać temu — pisze p. M. — jest to zamykać oczy przed przepaścią. Rzecz prosta, że nie wszyscy oficerowie są ogarnięci duchem rewolucyonizmu, ale nie można przecież czekać, aż wszystko naokół powstanie do walki.

„Są zasłużeni, godni szacunku oficerowie, którzy mówią:

„Nie uchylamy się od spełniania swych obowiązków, ale pozwólcie, abyśmy je mogli spełniać. Nie my zdradzamy ojczyznę, lecz ona nas zdradza.

„Jesteśmy gotowi umrzeć w bitwie za kraj i Monarchę, lecz nie za spekulacye leśne jakichś tam aferzystów.

„Armia, poświęcająca się dla dobra narodu, ma prawo, ażeby w czasie pokoju była przygotowana należycie do wojny, ażeby baterye, twierdze i flota istniały nie na papierze, lecz w rzeczywistości, ażeby dowódcy byli specyalistami w rzemiośle wogóle wojennem, — a nie zaś wojskowemi maszynami kancelaryjnemi. Nie wolno oddawać na rzeź setek tysięcy nieprzygotowanych do boju żołnierzy, źle odzianych i źle żywionych, bez przepojenia ich wiarą w zwycięstwo. Nie wolno składać losów młodzieży narodowej w ręce tchórzów. Nie wolno zarozumiałości, nierozwagi i głupoty stawiać na piedestale bohaterstwa.

Co mamy czynić? Czem zagłuszyć gorzkie uczucie hańby po wojnie japońskiej, która nas ścigać będzie po wieki wieczne? Po otrzymanej klęsce znajdujemy się w takiem położeniu, że wybuch wojny możliwy jest jutro, bo może nam ją wypowiedzieć każdy, komu się podoba. Więc czyż mamy zginąć? Mamy poddać się nowej hańbie? Czyż znów nas popędzą na

---

dą i ładną, jaką pamiętała z lat dziecinnych.

Skakała z radości! Całymi dniami stała przed portretem, rozmawiała z nim i była pewną, że matka ją rozumie i odpowiada wyrazem oczu i uśmiechem! Gdy O-i-San była wesoła, matka uśmiechała się do niej, gdy zaś była smutną, drogie oblicze matki pokrywało się smutkiem. O-i-San wtedy czemprędzej uśmiechała się, aby rozweselić matkę.

Tak żyła O-i-San, gdy raz mimo ich domu przechodził wielki mędrzec, kapłan bogini Kanun.

— Co robisz, dziecko? — zapytał, widząc, jak O-i-San śmieje się i rozmawia patrząc w lustro.

— Rozmawiam z moją matką — od. powiedziała. — Patrzę na nią i cieszę się, że dziś taka wesoła i uśmiechnięta.

— Niemądre dziecko! czyż to jest portret twej matki? to jest lustro, które odbija twoje własne oblicze! Rozumiesz? — twoje własne! Daj mi je i zobaczysz w niem odbicie mojej twarzy!

O-i-San z obawą podała mu lusterko. Jakże wielkie było jej przerażenie, gdy z ramki wyjrzała stara, żółta twarz mądrego kapłana!

— To był twój obraz!

— Mój własny obraz! — krzyknęła O-i-San i z płaczem padła na ziemię. — Straciłam moją matkę po raz wtóry.

Wtedy odezwał się głos bogini Kanun, bogini miłosierdzia.

— Przeklęty mędrcze! poco zatrułeś szczęście tego dziecka? Szczęście polega na nieświadomości! Bądź przeklęty z twoją wiedzą!...

Z bajek dla dorosłych.

Różne kąty widzenia.

Słowik zwiedził kraj, mało dotąd znany. Opis podróży jego wzbudził podziw i zapał. Kraj miał być pełen wonnych gajów, łąk kwiecistych, o niebie błękitnem, uśmiechniętem, zamieszkany przez lud śpiewny, wesoły, wdzięczny za piosnkę każdą. Poranki tam były świeższe i słońce cudniej zachodziło za błękit gór, za wód zwierciadła.

Pochwała w tysiącach serc obudziła pragnienie zobaczenia cudnego kraju. I wieprz, członek miejscowego klubu turystycznego, opuścił koryto domowe i udał się śladami słowika.

Ale, gdyby nie pewne wskazówki geograficzne, wieprz-podróżnik nie poznałby szukanego kraju.

Nie było ani słowa prawdy w opowiadaniu słowika o bogactwie żywności. Porządnego błotka nie znalazł wieprz w ciągu całej podróży. Spotykał tylko czyste potoki górskie, których zimna woda mogła sprawić zaziębienie. Chcąc stwierdzić piękność zachodzącego słońca, wieprz o mało nie oślepł.

A cóż dopiero ludzie! Tak byli widocznie uprzedzeni do mowy i śpiewu obcego, że poprostu wymyślali wieprzowi za głos jego. A niech no by był spróbował otrzeć się przyjaźnie o kogo! Gdy pewnego razu porył jakiś ogródek, mieszkańcy o mało go nie utłukli na miejscu.

I wieprz opisał podróż swą, a zakończył słowami: Kraj to brzydki, niezdrowy, niebezpieczny, niegościnny, każde rozumne stworzenie powinno od niego stronić.

Co to będzie?

Zleciały się orły na ucztę.

— Powiem wam ciekawą nowinę — odezwał się jeden. — W braku czegoś lepszego, złapałem w polu marnego zająca. I wyobraźcie sobie — stawił mi opór! Zając się bronił!

— To nie do uwierzenia! — oburzyły się orły. — Co za zuchwałość!

— Chciałbym wiedzieć — wtrącił stary orzeł ze łbem wyłysiałym — co taki mózg zajęczy sobie myśli! Z pewnością nie wie i wiedzieć nie chce, co przecie od początku świata wiadomo, że zając jest do jedzenia? Może taki głupiec myśli, że urodził się tylko po to, aby ogryzać kapustę?

Młode orły roześmiały się głośno.

— Ale wierzcie mi — ciągnął orzeł stary — że wszystkiemu winien duch czasu, że są to skutki szkodliwych nauk. Przypominam sobie, że jeszcze zacny ojciec mój mówił: „Pamiętajcie dzieci, że przyjdzie kiedyś czas, że nawet zając nie będzie chciał pozwolić się pożreć".

Umilkł stary i orły ucztujące zwiesiły głowy, ubolewając nad przewrotnemi pojęciami, szerzącemi się coraz bardziej na świecie.

rzeż pod dowództwem Kuropatkinów i Aleksiejewów?!"

Z SALI SĄDOWEJ.

Brat zabija brata.

Kraków, dnia 2 lipca.

Pod koniec maja zdarzył się w Wiśniczu fakt zabójstwa, który w miasteczku i okolicy wywołał wielkie wrażenie. Tło zabójstwa ciekawe, choć dość zwykłe. Rzeźnik Natan Mingelgrun utrzymywał w Wiśniczu jatkę z mięsem, a w niej zatrudniał jako czeladników dwóch swych synów 21 l. Majera i 19 l. Izraela. Obaj żyli ze sobą w nieprzyjaznych stosunkach, ustawicznie się kłócili, przezywali i bili. W jednej takiej bójce, starszy Majer ugodził Izraela nożem tak silnie w plecy, że przebił mu płuca. Śmiertelnie zraniony Izrael miał jeszcze tyle siły, że zawlókł się do obok mieszkającego lekarza dra Ligęzy, ale tu padł już nieprzytomny, wycieńczony upływem krwi. Lekarza właśnie w domu nie było, zbiegli się tylko domownicy, a wśród nich Marcin Drożdż, który zdołał wodą doprowadzić rannego do przytomności i wtedy chciał się zapytać, kto go tak ciężko poranił. Ranny potrafił tylko wyszeptać „serce mnie boli", a gdy się go Drożdż chciał dalej pytać, doskoczył nagle do Drożdża Majer, stojący na boku zmieszany i blady i ze słowami „co panu do tego" odepchnął go od umierającego brata, który też w tej chwili skonał.

Podejrzenie natychmiast padło na Majera, gdyż całe miasto wiedziało o jego niezgodzie z zamordowanym bratem, ale Majer wypierał się stanowczo czynu, twierdząc w śledztwie, że pewnie brat „sam sobie coś zrobił".

Energiczne śledztwo, przeprowadzone przez komendanta posterunku żandarmeryi p. Stefana Bojkę, nagromadziło tyle szczegółów obciążających Majera, że został przyaresztowany, a przez prokuratoryę oskarżony o bratobójstwo.

W poniedziałek odbyła się właśnie przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa przeciw Majerowi Mingelgrunowi.

Oskarżenie wnosił prokurator Brason, trybunałowi przewodniczył r. s. Raczyński, zaś bronił oskarżonego adwokat dr Czesnak. Jako znawcy sądowi powołani zostali dr Horoszkiewicz i dr Schailter.

Mingelgrun wypierał się na rozprawie stanowczo winy. Kilkunastu świadków, przeważnie żydków z Wiśnicza, zeznawało wprawdzie pod przysięgą, ale tak sprytnie, że nic z nich właściwie nie można było wyciągnąć na niekorzyść oskarżonego. To też przesłuchanie świadków obfitowało w liczne humorystyczne epizody.

Mingelgruna uwolniono od winy i kary.

Co słychać w mieście?

Kraków 3 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Heliodora. — Jutro we środę Józefa Kalasantego i Prokopa. — Pojutrze we czwartek Filomeny panny.

Wtorek.

Teatr miejski: „Tyrolka" operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Teatr ludowy zamknięty.

Kursa lecznicze dla jąkających się dzieci szkolnych, urządziła w tym roku c. k. Rada szkolna kraj. w Krakowie od 26 maja do 30 czerwca. Otwarcie kursów, jak również i zakończenia dokonał inspektor szkół krakowskich, p. J. Dobrzański w obecności rodziców dzieci. Z kursów tych, które są nowością w szkolnictwie galicyjskiem korzystało 17 uczniów i uczenic w wieku od 8 do 17 lat. Jakkolwiek na kursa zgłosiło się przeszło 30 młodzieży, to jednak mogła korzystać z tych dobrodziejstw tylko połowa; nauka ta jest zbyt mozolna, więcej zatem młodzieży przyjąć nie było można. Rezultat pracy pięciotygodniowej okazał się zupełnie zadawalniający, bo młodzież wyuczyła się płynnego mówienia i z pewnością do dawnej wady nie powróci. Kursa te prowadzili oddzielnie nauczyciele szkół krakowskich p. Michał Bielenin i p. Stanisław Syc, którzy kosztem c. k. Rady szkolnej odbyli specyalne w tym celu kursa w Wiedniu.

P. inspektor Dobrzański w obecności rodziców, którzy dziękowali za urządzenie tych kursów, zbadał osobiście rezultaty tej nauki.

Rachunki lekarskie. Wydział Tow. Samopomocy Lekarzy przypomina Kolegom, iż walne zgromadzenie w dniu 29 kwietnia br. zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu. *Dr Flis*, zast. sekretarza, *dr Jordan* prezes.

Sprawa Matejki. Trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Jerzego Matejkę, przeciw wyrokowi sądu krakowskiego, skazującemu go na 1000 koron kary, ewentualnie na 10 dni aresztu.

Matura w gimnazyum podgórskiem odbyła się w dniach od 22 do 28 czerwca pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dra Ludomiła Germana. Egzamin złożyło pomyślnie 28 uczniów, a mianowicie: pp. Bukowski Tadeusz, Bula Izydor, Bylica Józef, Dulski Witold, Friedenberg Józef, Garbosiński Zdzisław, Gorlik Władysław, Glück Arie, Goldberg Leon (z odzn.), Goldgart Leon, Grossmann Bernard. Grünberg Mieczysław (z odzn.), Hercog Józef, Hibl Franciszek (ekst.), Hohenauer Maryan, Hohenauer Tadeusz. Kaufer Majer, Korngold Jakób, Lambert Bolesław (z odzn.), Mikstein Stanisław (z odzn.), Pięta Bronisław, Piotrowski Józef, Silberberg Józef, Spira Joachim, Stankiewicz Józef (z odzn.), Węgrzyn Józef (z odzn.) i Żralski Kazimierz. — Poprawkę otrzymało 6 uczniów publ. i 2 eksternistów, reprobowano 1 eksternistę na rok, zaś 1 bez terminu.

Nowy król kurkowy. W niedzielę odbyło się w krakowskiej strzelnicy doroczne królewskie strzelanie.

Ostatni szczątek kura drewnianego strącił celnym strzałem p. Jan Kwiatkowski, radca miejski i obywatel, zaś marszałkami obrani zostali: pierwszym p. Jan Armółowicz, urzędnik banku krajowego, zaś drugim p. Józef Kulesza, obywatel i właściciel zakładu kamieniarskiego.

Następnie wśród dźwięków muzyki odbyła się tradycyjna uczta ku uczczeniu nowego króla, w której wzięli udział członkowie Tow. i szereg zaproszonych gości, między innymi prezydent miasta dr. Leo.

Dodać trzeba, że krakowskie Tow. Strzeleckie rozwija się w bieżącym roku bardzo pomyślnie, bo liczba członków Tow. znacznie się zwiększyła.

Zabawa leśna na Bielanach urządzona staraniem Stow. drukarzy krakowskich „Ognisko" na pomnożenie funduszu budowy własnego gmachu, odbyła się w niedzielę przy nader licznym udziale gości. Wielkiem powodzeniem cieszyły się wyścigi piesze, powolna jazda na rowerach, koło szczęścia, pełen humoru konkurs zręczności dla pań, tańce, puszczanie balonów, chór robotniczy, orkiestra 100 p. p. i t. d. Drobny deszczyk, który począł mrzyć nad wieczorem, nie wpłynął zupełnie na zaniechanie zabawy, trwającej do późnego wieczora. Wielce przyczyniły się do uświetnienia zabawy zabiegi OO. Kamedułów na Bielanach, którym Stow. drukarzy „Ognisko" na tem miejscu składa serdeczne „Bóg zapłać".

Nieletni złodziej. W sobotę przytrzymano Stanisława Kocika, 9-letniego obdartusa, który uganiając po Rynku podgórskim wśród przekupniów, ukradł kobiecie sprzedającej mleko pugilares z 10 koronami. Kobieta jednak przytrzymała obiecującego malca za rękę i oddała pod opiekę policyi. Dodać należy, że Stasio ma jeszcze kilku braciszków, którzy współzawodniczą z sobą w tem pięknem zajęciu.

Złodziejka domowa. Większej kradzieży dopuściła się na szkodę swej chlebodawczyni p. Augusty Wohlkiserowej, służąca jej Anna Wojciechowska. Korzystając z nieobecności swej pani skradła z niezamkniętej szuflady parę kolczyków złotych z dyamentami, wartości 380 koron i kilka innych przedmiotów, które jej wpadły pod ręce.

Skradzione kolczyki zastawiła w lombardzie Kasy Oszcz. za 45 koron i przybyła na stacyę Zwierzyniecką, aby stąd wyjechać do Oświęcimia. W domu jednak wnet spostrzeżono brak skradzionych rzeczy i złodziejkę przytrzymano na stacyi.

Niedoszłe samobójstwo. Jakób Sala, lokaj, lat 22, wszedł onegdaj w stanie mocno podchmielonym do Wisły pod Skałką w zamiarze utopienia się, w czem jednak przeszkodzono mu. Pytany o powód targnięcia się na życie oświadczył, że na weselu brata skradziono mu 4 korony, więc musi się z desperacyi utopić. Niedoszłego samobójcę osadzono w areszcie policyjnym pod „telegrafem" aż do zupełnego wytrzeźwienia — poczem wypuszczono go na wolność.

Bitka w Płaszowie. W uzupełnieniu wczorajszej krótkiej notatki donosimy w tej sprawie następujące szczegóły: Józef Kugel wyrobnik z Podgórza, wybrał się niedzielnej nocy z kolegami: Franciszkiem Wrześniakiem i Gustawem Załubskim, zatrudnionymi w podgórskich łomach wapienia, na wycieczkę do Płaszowa

W drodze spotkała się ta trójka z inną grupą, powracającą już w podochoconym stanie z zabawy, mianowicie z Janem Jodłowskim, Janem Zabłockim, Przybyłą i kilku innymi wyrostkami, którzy już od dłuższego czasu żywili do Kugla niechęć.

Po krótkiej słownej zaczepce wywiązała się między obu stronami zapalczywa bójka. Wrześniak i Załubski, widząc przewagę przeciwników uciekli, pozostawiając Kugla na łasce napastników, którzy go ciężko pobili i zranili niebezpiecznie nożem w piersi, poczem zbiegli.

Nieprzytomnym zajęła się podgórska żandarmerya, która zarządziła przewiezienie rannego do szpitala Bonifratrów. Z napastników zdołano dotychczas przychwycić tylko Jodłowskiego.

Bójka. Pogotowie ratunkowe udzieliło w niedzielę w nocy pomocy Janowi Zabadle, który w bójce z towarzyszami na ulicy Karmelickiej otrzymał niebezpieczną ranę w głowę i w twarz.

Uderzenie kopytem. Za muzyką wojskową biegł 13-letni malec Stefan Pajda z Pędzichowa, gdy nagle przestraszył się koń jednego z oficerów i uderzył chłopca kopytem w twarz tak silnie, że malec padł na ziemię. Niebezpiecznie zranionego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Za kradzież zegarka. Do przechodzącego

w niedzielę ul. Grodzką gospodarza z Ruдna Dąbskiego, doskoczył nagle 17-letni włóczęga Bolesław Stawarz i usiłował wyrwać mu z kieszeni kamizelki zegarek wraz z łańcuszkiem.

Przytomny włościanin zdołał złodzieja przytrzymać i oddał go w ręce policyi. Stawarza odstawiono do aresztów „pod telegrafem“.

Nabożeństwo na cześć Reya. We środę dnia 4 bm. odbędzie się w kościele ewangelickim św. Marcina przy ul. Grodzkiej uroczyste nabożeństwo okolicznościowe z powodu 400 letniej rocznicy urodzin nieśmiertelnej pamięci Mikołaja Reya z Nagłowic, na które presbyteryum gminy ewang. członków zjazdu Reyowskiego, współwyznawców i patryotyczną publiczność uprzejmie zaprasza.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem usiłowała pozbawić się życia Helena G., lat 20 licząca, rodem z Warszawy, zamieszkała przy ul. Brackiej, zażywszy roztczynu witryolu w dość znacznej dawce. Dzięki natychmiastowej pomocy zawdzięczać należy, że desperatce na razie nie grozi poważniejsze niebezpieczeństwo. Po wypompowaniu żołądka chorą pozostawiono na opiece domowej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Nocleg w kramach na Małym Rynku. W niedzielę późnym wieczorem uganiało po Małym Rynku pięciu młodych uliczników, wyprawiając wielkie krzyki i awantury. Kapral policyjny Drążek, upominał młodych włóczęgów kilkakrotnie, wzywając ich do spokoju, ale bezskutecznie. Wtedy sprytny policyant chwycił się podstępu. Oto pozwolił chłopakom wybałasować się dowoli, a sam oddalił się na bok, aż wreszcie znużeni ułożyli się do snu w jednym z kramów, a wtedy ich wszystkich przyaresztował. Okazało się, że są to dwaj 10-letni chłopcy Bolesław Kajdas i Józef Pilchowski, dalej 11-letni Wawrzyniec Wilk, 12-letni Jan Czernecki i 17-letni Jan Mazurek, wszyscy bezdomni, spędzający cały dzień na ulicy, a noc... gdzie się zdarzy.

Na razie zatrzymano chłopców w aresztach policyjnych.

Nekrologia. W sobotę 30 b. m. zmarł w 65 roku życia znany i poważany obywatel krakowski Stanisław Majewski, właściciel restauracyi hotelu pod „Różą“, uczestnik powstania z 63 r., założyciel Tow. Bratniej Pomocy Kelnerów i członek honorowy tego stowarzyszenia.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek o 6 tej wieczór z ekrypty X. X. Pijarów, przy licznym udziale publiczności.

Telegramy „Nowin“

Z caratu.

Duma.

Petersburg. Na posiedzeniu Dumy chciał zabrać głos jeneralny prokurator wojskowy Pawłow. Lewica nie dała mu przemawiać. Pawłow opuścił salę.

Petersburg. Zajście z Pawłowem było tak gwałtowne, że wyrażano obawy, czy nie pociągnie za sobą rozwiązania Dumy. Uważają jednak tę obawę za nieuzasadnioną.

Zmiana gabinetu Goremykina.

Petersburg. Dzienniki podają, że zmiana gabinetu jest w zasadzie postanowioną. Mają pozostać tylko dotychczasowi ministrowie dworu, wojny, marynarki i spraw zagranicznych. Z portfeli pozostałych mają otrzymać dwa członkowie Dumy państwowej. Zmiana ta uważaną jest w wyższych sferach za wielkie ustępstwo, uczynione dla Dumy. Jeżeli Duma nie będzie mogła lub chciała pracować z nowym gabinetem — ma być rozwiązaną.

Strejk marynarzy.

Petersburg. (Tel. aj. pet.). Zamiast dwunastu parowców rosyjskich, które regularnie kursowały między portami morza Czarnego, kursują teraz tylko dwa z załogą wojskową.

Strejk górników.

Petersburg. (Tel. aj. pet.). Strejk robotników w kopalniach w Józówce ukończony. Żądania górników zostały w części uwzględnione.

Kruszenie dualizmu.

Keczkemet. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika Ludwika Kossutha, przy czem minister handlu Franciszek Kossuth wygłosił mowę, wskazując, że duch Kossutha z każdym dniem zyskuje na Węgrzech coraz więcej zwolenników. Gdy dawniej była ich tylko garstka, dziś tworzą oni większość i niedaleki jest czas, w którym nie będzie żadnego Węgra, którýby nie był zwolennikiem Kossutha. Mowca nie wie, czy idea niepodległości jest bliską urzeczywistnienia, ale fakt, że syn Ludwika Kossutha mógł zostać ministrem, jest znaczącym. Teraz nadszedł czas, w którym zasady jego ojca mają być urzeczywistnione.

Podwyższenie portoryum.

Praga. Jeden z dzienników praskich ogłasza interwiew z ministrem handlu Forztem, który między innemi powiedział, że podwyższenie należytości pocztowo telegraficznych musi nastąpić wobec konieczności podniesienia płac niższych funkcyonaryuszów pocztowych i kolejowych.

Przeciw podwyższeniu portorya.

Lwów. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do Koła polskiego i ministra handlu z przedstawieniami przeciw zamierzonemu podwyższeniu opłat pocztowych i telefonicznych oraz z wezwaniem, aby wpierw wysłuchano w tej sprawie zdania Izb, jakoteż interesowanych, zapomocą zwołania ankiety lub w innej drodze.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów. Wyścigi konne, urządzone staraniem narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów rozpoczęły się onegdaj i odbyły się dalej 30 z. m. i 1 b. m. Nie obeszło się przytem onegdaj bez wypadku. W ostatnim biegu, podczas brania przeszkody, porucznik Reimer spadł z konia, który popędził za innymi końmi i mimo dość znacznej od nich odległości prześcignął je, poczem wybiegł na zakręt toru, gdzie go wstrzymano. Upadek por. Reimera nie spowodował żadnego poważniejszego skutku. Również klacz p. Freiera dwukrotnie wysadziła z siodła dosiadającego ją dżokeja.

Panika w New-Jorku.

Londyn. Do tutejszych dzienników do-

Naokoło sceny.

—o—

Pożegnanie dyrektora Pawlikowskiego.

Na piątkowem przedstawieniu „Zapowników“, które dyrekcya teatru wystawiła na kulturalne cele organizacyj robotniczych, urządzili robotnicy dyr. Pawlikowskiemu niebywałą owacyę. Po drugim akcie wznoszono długo okrzyki na cześć ustępującego dyrektora. Kiedy wreszcie kurtyna się podniosła i dyrektor Pawlikowski zjawił się na scenie w otoczeniu artystów i personalu robotniczego sceny lwowskiej — całą scenę zarzucono z lóż, parteru i galeryi kwiatami, dyr. Pawlikowskiemu wręczono wieniec, a gdy się uciszyło przemówił z balkonu p. Nacher w te mniej więcej słowa: „Ustępującemu wodzowi drużyny artystycznej teatru miejskiego z naszej strony szczególniejsza należy się wdzięczność, gdyż dyr. Pawlikowski otwierając tej klasie na oścież wrota tego przybytku sztuki, nie tylko ułatwił nam wstęp, ale także wprowadzaniem utworów przemawiających najbardziej do serca i duszy robotniczej, kulturze przysługiwał się szczerze. To też klasa robotnicza składa mu szczere podziękowanie, prosząc go, by je przyjął tak serdecznie, jak my je serdecznie niesiemy“.

Wśród ciszy drżącym głosem odpowiedział p. Pawlikowski w te mniej więcej słowa: „Żegnam najszanowniejszą publiczność, jaka kiedykolwiek w tych murach gościła. Miałem tę suchwałość, by stać się odnowicielem sztuki polskiej, szukałem nowych dróg. Jednemu człowiekowi nie może się to udać — schodziłem nieraz na manowce, za co proszę o przebaczenie. Moją pracę, moje pragnienia przekazuję Wam — pamiętajcie o tem.“

Po trzecim akcie wręczono wieniec artystom, do których p. Nacher również przemówił.

* *

W sobotę o g. 12 w południe żegnano w teatrze miejskim dyr. Pawlikowskiego. Na scenie zebrał się cały personal teatralny, przedstawiciele związku studentów architektury i inni. Wchodzącego na scenę dyr. Pawlikowskiego przywitała kapela narodowa, po odegraniu zaś „Jeszcze Polska nie zginęła“. zabrał głos p. Glickson, który w gorących słowach, streszczających żal wszystkich za ustępującym dyrektorem, podniósł wielką doniosłość pracy dyr. Pawlikowskiego dla sceny i dramatu polskiego. „Byłeś nadto — mówił p. Glickson do dyr. Pawlikowskiego — nietylko szczerym opiekunem sztuki dramatycznej polskiej, lecz także i tym, który wdowom po artystach łzy nieraz ocierał, potrzebującym zawsze pomagał“. W końcu przemówienia ofiarował dyr. Pawlikowskiemu piękną szkatułę, fotografie i adres od całego personalu teatralnego. Fotografij było siedm: 1) całego personalu; 2) personalu dramatycznego; 3) opery i operetki; 4) chóru; 5) orkiestry; 6) personalu technicznego; 7) administracyi. Adres, wręczony dyrektorowi, brzmi: „Wielmożnemu Panu Tadeuszowi Pawlikowskiemu, kierownikowi sceny polskiej we Lwowie w dowód czci i uznania — współpracownicy“. Następnie 250 podpisów.

Z kolei wręczyli p. Pawlikowskiemu adres delegaci związku studentów architektury pp. W. Minkiewicz i H. Śliwicki. Adres brzmi: „Tadeuszowi Pawlikowskiemu. Powiedziano o królu Kazimierzu, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną, przeto odnowicielem nazwany został. Podobnym Ty jesteś Panie, któryś odnowił sztukę dramatyczną polską i o niewzruszone oparł ją posady. Pchnąłeś ją na tory, z których one już dzisiaj dzięki Tobie zejść nie może.

Związek studentów architektury składa Ci hołd dziś za to, w chwili, kiedy odchodzisz z posterunku i kiedy pamięć nasza z utęsknieniem cofa się o lata Twego kończącego się dzieła.

Lecz pomnij, że oczekujemy pracy Twej i ofiarności dla sztuki polskiej w dogodniejszych może, niż obecne, warunkach. Czujemy i rozumiemy Twoje dążenia i cele, my, którzy zawsze idziemy z postępem i, młodzi, nie zrażając się żadnem niepowodzeniem,

noszą z New-Jorku o strasznej panice, jaka wybuchła w żydowskiej dzielnicy miasta.

Powodem paniki było przymusowe przeprowadzenie przez departament sanitarny operacyj, bardzo rozpowszechnionych u dzieci szkolnych narostów gardła i nosa. Stąd urosła pogłoska, iż dzieci żydowskie rżną. W jednej chwili place i ulice przed szkołami zapełnione zostały rodzicami i publicznością, spieszącą lynchować mniemanych pogromców. Policya z trudnością opanowała tłumy. W powstałym ścisku wiele osób zostało zranionych.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Pociąg pospieszny jadąc z Southampton do Londynu wykoleił się pod stacyę Salisburg. Zginęło około 30 osób.

Londyn. Pociąg, który uległ wypadkowi pod Salisburg, niósł podróżnych z parowca „American Line", „New Jork". Liczbę ofiar obliczają dotychczas na 23 zabitych, a bardzo wiele rannych. Lokomotywa pociągu wykoleiwszy się najpierw, wpadła na przejeżdżający drugim torem pociąg towarowy. Kilko wagonów uległo zupełnemu zdruzgotaniu, kilko spadło z nasypu. Zabitych i rannych niezmiernie trudno wydobywać z pod gruzów wagonów.

† Manuel Garcia.

Berlin. Jak dzienniki donoszą z Londynu, zmarł tam znany nauczyciel śpiewu i wynalazca zwierciadła krtaniowego, Manuel Garcia w 102 r. życia.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 3 lipca.

Komisya reformy wyborczej zebrała się wczoraj na posiedzenie.

Przed przejściem do porządku dziennego p. Malik twierdzi, że w Bernie znowu objawił się terror socyalistyczny. Mówca wnosi, aby z powodu tego przerwać na 8 dni posiedzenie komisyi. W razie odrzucenia wniosku on i pos. Stein nie pozwolą posłowi socyalistycznemu przemawiać w komisyi.

Przewodniczący Ploy zaprotestował przeciw groźbom terroru w samej komisyi. — Wniosek posła Malika odrzucono.

Mandaty galicyjskie.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad rozdziałem okręgów wyborczych w Galicyi.

Przemawiali: Bobrzyński, Wassilko, Starzyński, Kramarz, Abrahamowicz.

Z powodu jednak, że komitet zajmujący się nieoficyalnie rozdziałem mandatów galicyjskich, nie ukończył posiedzenia, odroczono obrady nad Galicyą, a przystąpiono do dyskusyi nad mandatami dla Bukowiny.

Różne wiadomości.

Wiadomość o wycięciu pod Pripole na granicy tureckiej austryackiego patrolu, złożonego z 24 ludzi z 30 p. p., rekrutującego się ze Lwowa, okazała się nieprawdziwą.

Nowoodkryte zwaliska. Włościanie afgańscy natrafili przy robocie w polu na zwaliska, które się okazały szczątkami zapadłego miasta. Gubernator okręgu zbadał miejscowość i znalazł ruiny wielkiego grodu. Jednocześnie wykopano tamże złote monety, których dotychczas nikt nie zdołał odcyfrować. Mieszkańcy okoliczni twierdzą, że według tradycyi, musiało tu leżeć duże miasto Kefirów (niewiernych) od dawien dawna zniszczone. Według podania w ruinach ukryty jest skarb królów kefirskich. Znalezione monety przechowuje obecnie emir Afganistanu.

Zemsta studenta. Z Budapesztu donoszą: 9 letni uczeń gimnazyalny Somoty, syn zamożnych rodziców, otrzymawszy złe świadectwo, oblał onegdaj na ulicy swego gospodarza witryolem. Profesor jest ciężko ranny.

Deszcz krwawy. Deszcz z czerwonego piasku i wody, przypominający sławne krwawe deszcze średnich wieków, nawiedził Palermo w początkach czerwca b. r. Z rana powiał gorący wiatr, następnie zapanowały ciemności. Czewonawego odcienia krwawy deszcz trwał od dziewiątej rano do południa. Wreszcie silny wiatr oczyścił niebiosa.

Tragedya między milionerami. Z Nowego Jorku donoszą:

Stanford White, jeden z najznakomitszych architektów Stanów Zjednoczonych, przybył przed paru dniami na terasę teatru w Madison Garden, na premierę sztuki „Mademoiselle Champagne". W chwilę po jego przybyciu zbliżył się doń milioner amerykański Thaw i ze słowami: „tyś mi życie zatruł, zasłużyłeś na śmierć i umrzesz" — dał do niego trzy strzały, z których jeden trafił White'a w głowę i położył go trupem na miejscu.

Odbyło się to wszystko tak szybko, iż publiczność siedząca obok nie była w możności przeszkodzić morderstwu. Thaw po dokonaniu tego czynu zamierzał odejść, lecz został zatrzymany. Kiedy go uwięziono zawołał: „On zasłużył na to".

Nazwiska swego nie chciał początkowo podać, lecz stwierdzono je na podstawie znalezionych przy nim dokumentów.

Thaw liczy 28 lat i jest synem zmarłego milionera i wiceprezydenta pensylwańskiej drogi żelaznej Wiliama, który zapisał synowi rentę dożywotnią, wynoszącą przeszło 300.000 kor. rocznie; w 35 roku życia otrzymać on ma cały majątek milionowy.

Thaw znanym był ze swoich ekscentryczności w całej Europie. Urządzał on konkursy piękności w Paryżu i Nowym Jorku. Pierwsza żona jego była córką adwokata z Pittsburga. Historya drugiej jego żony jest bardzo romantyczna.

Nazywała się Florentyna Nesbitt i w 16 roku życia została modelką. Zajął się nią milioner White i wyrobił jej stanowisko chórzystki, a późniejwysłał ją do Paryża celem kształcenia się tam w śpiewie.

W Paryżu poznał ją Thaw i ożenił się z nią w r. 1904, poczem przyjechał z nią do Ameryki. Tam widywał ją jej dawny kochanek White i napastował niejednokrotnie. Pani Thaw daremnie prosiła White'a, by jej dał spokój, gdyż chce zapomnieć o tem, iż była niegdyś modelką. Męża swego kochała i była mu wierną.

Zdaje się, że tego wieczora, kiedy White zabity został, zrobił on jakąś ironiczną uwagę o pani Thaw; ona bowiem posłała nieobecnemu mężowi kartkę, na której napisała: „Szubrawiec tu jest". Wnet potem rozegrała się ta straszna scena między Thawem a Whitem.

Spór, w którym obie strony mają racyę. Niezwykły zatarg o komorne rozpoznawał sędzia pokoju w Warszawie. Proces ten o 162 ruble wytoczył właściciel domu przy ul. Ogrodowej przeciwko sędziemu jednej z wyższych instytucyj sądowych w Warszawie. Powództwo brzmiało krótko: Sędzia X. mieszkał w moim domu i niespodziewanie, niewymówiwszy naprzód mieszkania, wyprowadził się, wyrządzając mi w ten sposób straty materyalne. Sędzia X. stanął osobiście do rozprawy i przyznał, iż rzeczywiście wyprowadził się w środku miesiąca, ale jednak gospodarzowi od niego nie należy, gdyż był zmuszony do wyprowadzenia się. W toku rozpraw przedwstępnych wyjaśniło się, iż obie strony, co jest rzeczą niebywałą w procesie, miały racyę. Nieporozumienie, które zmusiło sędziego do wyprowadzenia się w środku miesiąca, właściciela zaś naraziło na straty materyalne, powstało w następujący sposób: U sędziego X mieszkał pewien oficer: wobec znanych zaburzeń, oficer ów sprowadził obronę z 4-ech żołnierzy, którzy niepokoili mieszkańców domu; gdy wreszcie jeden z żołnierzy rzucił się na przechodzący ulicą pochód z czerwonym sztandarem i wyrwał sztandar, wkrótce potem zjawił się w mieszkaniu sędziego delegat jakiejś partyi rewolucyjnej z żądaniem, aby zamieszkały u niego oficer bezzwłocznie wyprowadził się z domu.

pragniemy, abyś i Ty, Panie, nie ustępował z pola, lecz walczył dalej.

Za chwile rozkoszy duchowej, które nam dałeś, za chwile prawdziwej sztuki, któreśmy dzięki Tobie przeżyli, dzięki i chwała.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1906 roku".

Od pp. Solskich z Krakowa otrzymał p. Pawlikowski dwie fotografie, wykonane przez p. dr St. Radzikowskiego, w gotyckich, dębowych ramach — p. Solska jako Dziwna w „Skarbie" Staffa, a p. Solski jako Strażnik niezłomny. Na ramach fotografii p. Solskiej wypisano: „Droga w szczyty nigdy się nie kończy"...

Wzruszony do głębi dyrektor Pawlikowski nie mógł przemówić ani słowa. Łzy zakręciły mu się w oczach i ze słowami: „Moi kochani! Szczęść Wam Boże!" — odszedł. Wśród zgromadzonych widocznem było głębokie wzruszenie, z niejednych oczu polały się łzy. P. Pawlikowski wyjechał zaraz potem ze Lwowa.

Komisya teatralna miejska odbyła w sobotę posiedzenie pod przewod. prezyd. miasta. Dyr. Estreicher przedłożył komisyi sprawozdanie z pierwszego półrocza br., wygotowane dla Wydziału Krajowego. Po dyskusyi komisya sprawozdanie przyjęła, poczem dyrektor teatru p. Solski informował komisyę o uzupełnieniu trupy teatru krakowskiego na przyszły sezon.

Opuszczają scenę krakowską z końcem sezonu następujący artyści: Pni Ordon, pp. Sosnowski, Walewski, Popławski, Zawierski i pni Górska, Wiślański, Osterwa, Preisner, Strycharski i pni Sokolicz.

Natomiast dyr. Solski na przyszły sezon angażował szereg innych artystów: pana i pnią Węgrzynów i pnę Zawiejską ze Lwowa, Mielewskiego, Szymborskiego, Fritsche (ze Lwowa) i pnią Orwid z Warszawy. Reżyseryę komedyi obejmuje p. Zelwerowicz, dramatu p. Węgrzyn ze Lwowa.

„Pani Walewska". Pp. Wacław Gąsiorowski i Ignacy Nikorowicz napisali wspólnie pięcioaktową sztukę p. t. „Pani Walewska", która grana będzie po raz pierwszy w bieżącym miesiącu w warszawskim teatrze „Rozmaitości". Rzecz osnuta została na znanej powieści pod tym samym tytułem, pióra pierwszego z wymienionych autorów.

Repertuar opery lwowskiej.

Środa 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie P. Mascagniego: „Pajace" opera w 2 aktach R. Leoncavalla.

Czwartek 5 lipca: „Sztygar" operetka w 3 aktach J. Zellera.

Piątek 6 lipca: „Chopin" opera w 4 aktach G. Oreficego.

Sobota 6 lipca: „Tyrolka" operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Nie mogąc spełnić takiego żądania, sędzia X. zdecydował się natychmiast opuścić dom, w którym mieszkał od ośmiu z górą lat Tak więc okazało się, że ani gospodarz, ani lokator nie pragnęli zerwać umowy, a mimo to jednak umowę zerwano, pod wpływem osób trzecich. Jakie następstwo prawne wywołało takie zerwanie umowy, co do tego sędzia nie wypowiedział się, gdyż po powyższych wyjaśnieniach powód zdecydował się umorzyć sprawę.

Karola Bakunina, syna jednego z najstarszych rewolucyonistów rosyjskich, sąd karny w Turynie skazał zaocznie na 5 i pół roku więzienia za oszustwa i fałszerstwo weksli. Młody Bakunin, liczący obecnie lat 37, ożeniony jest z córką zamożnego adwokata rzymskiego, Canetto, która wniosła mężowi w posagu rozległe posiadłości ziemskie. Bakunin tak manipulował, że zaciągnął na posiadłości żonine dwa razy więcej długów, niż są warte. Nie otrzymując należności, wierzyciele Bakunina wytoczyli mu sprawę sądową, przyczem wyszło na jaw, że sfałszował również dwa weksle z podpisem Eleonory margrabiny Stanza Culleoni. Dowiedziawszy się o odkryciu, Bakunin uciekł do Nizzy i tam udał samobójstwo. Wynająwszy mianowicie łódkę, wypłynął na pełne morze. W kilka godzin później znaleziono łódkę próżną, w niej zaś list, w którym rzekomy samobójca oświadcza, iż rzuca się do morza, ponieważ los go prześladuje. Podstęp ten jednak nie udał się, wkrótce bowiem sąd turyński stwierdził, iż Bakunina widziano w Paryżu, to też wydał wyrok powyższy.

Leczenie wścieklizny zapomocą radium Dwóch lekarzy włoskich: dr Bongiovanni (znakomitość włoska na polu medycyny) i prof. Tizzoni, obaj z Bolonii, złożyło w tych dniach Akademii ostrowidzów (dei Lincei) w Rzymie sprawozdanie z odkrycia, które uczynili z radium. Udało im się mianowicie w laboratoryum wyleczyć wściekliznę u zwierząt, przykładając radium w rurkach, zamkniętych szybkami z miki, do oka. Stwierdzają oni z całą stanowczością, że leczenie zapomocą radium, przyłożonego do oka, usuwa wściekliznę u zwierząt nawet w stadyum ostatecznem, tj. wtedy, gdy już się objawiają symptomaty przedśmiertne. Sprawdzili również, że nie emanacye radium, ale jego promieniowanie wywiera ten błogi skutek, mianowicie tłumią chorobę promienie katodyczne. Pokazało się również, że mózg zwierząt, poddanych próbom, nabywa własności promieniowania i bierze udział w leczeniu zarazy. Chodzi teraz o to, aby przekonać się o tej własności radium na ludziach, co do czego zresztą obaj lekarze nie mają wątpliwości.

Ciekawy proces z rządem rosyjskim. Dnia 10 grudnia 1902 roku skazał sąd krajowy krakowski rząd, względnie skarb rosyjski na zapłacenie dr Bronisławowi Guńkiewiczowi, adwokatowi w Krakowie, należącego się mu honoraryum w kwocie 1472 kor. 92 hal. zpn. Dr Guńkiewicz chcąc dojść do ściągnięcia tej sumy, żądał od sądu krajowego krakowskiego dozwolenia różnych egzekucyj, a w szczególności egzekucyjnego zahipotekowania na rosyjskiej ambasadzie w Wiedniu, egzekucyi także tabularnych i ruchomości, znajdujących się w konsulacie rosyjskim we Lwowie, a ostatecznie egzekucyi przybyłych pod Podgórze dwóch statków rosyjskich „Narew“ i „San“ wraz ze znajdującemi się na tych statkach ruchomościami. Sądy wszystkim tym żądaniom odmówiły, podając różne prawne argumenty, między innemi, że wymienione przez powoda przedmioty posiadają przywilej eksterytoryalności.

Obecnie na żądanie dra Guńkiewicza dozwolił sąd krajowy krakowski na egzekucyjne zajęcie i przekazanie do ściągnięcia sumy około 10 milionów koron, aż do egzekwowanej należytości, którą to sumę złożyli subskrybenci w Landerbanku za sprzedane im 5-procentowe zapisy długu państwa rosyjskiego w roku 1906. Suma ta jest ulokowaną na rzecz skarbu rosyjskiego za oprocentowaniem po 1¼ procent od sta. Zarazem sąd krajowy krakowski zakazał dyrekcyi Länderbanku wypłaty skarbowi rosyjskiemu kwoty aż do wysokości egzekwowanej należytości, a rządowi, względnie skarbowi rosyjskiemu, zakazał ten sąd wszelkiego rozporządzania tą pretensyą, zajętą przez dra Guńkiewicza i wezwał sąd egzekucyjny w Wiedniu o dalsze przeprowadzenie egzekucyi.

Dramat małżeński. W parku paryskim Buttes-Chaumont rzucił się z mostu wiszącego w głębię 26-letni urzędnik bankowy Derue, zabijając się na miejscu. Przy zwłokach znaleziono banknot 100 frankowy oraz kartkę z napisem: „Załączone tu sto franków przeznaczam na pogrzeb żony“. Udawszy się do mieszkania samobójcy, policya znalazła zwłoki pani Derue, zabitej uderzeniami noża. Jak się zdaje, Derue w przystępie szału zazdrości zamordował żonę, a następnie popełnił samobójstwo z rozpaczy.

Pięciokrotnie żonaty. W Szegedynie, na Węgrzech, aresztowano niejakiego Teodora Korsinka, który, jak się okazało, posiada pięć małżonek w różnych miastach Węgrzech. Do sądu zaskarżyła go wdowa po urzędniku, z którą ożenił się był, podając się za lekarza wojskowego Kirchnera i wyłudziwszy od niej 40.000 koron, uciekł do Jaszberey, gdzie stale mieszkał w pięknej, własnej willi z drugą żoną, 27-letnim synem i 12-letnią córką. Stamtąd dwa razy miesięcznie puszczał się w podróż dla odwiedzenia innych małżonek, przed któremi uchodził za podróżującego ajenta firm handlowych. Gdy wreszcie odkryto jego oszustwa, znikł on z Jaszberey i, jak się następnie okazało, zamieszkał u piątej małżonki w Szaszkeristarze. Tam poznał go żandarm, pomimo fałszywej brody, jaką sobie przyprawił. Korsinek liczy 55 lat i jest pięknym, silnym mężczyzną.

Kobiety w Ameryce. Jeneralny dyrektor poczt w Waszyngtonie wydał niedawno okólnik, ażeby na przyszłość nie dopuszczano kobiet zamężnych do egzaminu pocztowego. Przypadkowo opuszczono w okólniku „zamężnych“, skutkiem czego ozwał się w całym kraju żywy protest przeciw temu zarządzeniu, jeneralny dyrektor poczt oświadczył więc, że rozporządzenie jest skierowane tylko przeciw kobietom zamężnym.

Wogóle widoczne jest w Ameryce dążenie, aby kobiety zamężne zniewolić do poświęcenia się wyłącznie obowiązkom rodzinnym. Tak n. p. w wielu miastach kobiety zamężne nie mogą być nauczycielkami.

38.000 litrów wina w rzece. W Edingenie nad Nekarem, w dobrach hr. Oberndorffa, odkryto fałszowanie wina na wielką skalę; zbadawszy sprawę sąd miejscowy nakazał wylanie do rzeki wszelkich zapasów wina, znajdujących się w składach hrabiego. I oto w tych dniach 38.000 litrów wina spłynęło do Nekaru w obecności urzędników sądowych. Dzienniki niemieckie, podające wiadomość powyższą, wyrażają obawę, aby skutkiem tego nie było wytrucie ryb w rzece.

Balonem do bieguna północnego. Już są prawie na ukończeniu przygotowania, które podjął odważny podróżnik Walter Wellmann, aby się udać balonem do bieguna północnego. Mający się kierować balon „America“ wykonano w fabryce Godarda w St. Quen i wysłano go na północ Norwegii.

Wielu aeronautów i uczonych, także książę Monaco oglądali go w St. Quen. Francuscy aeronauci Gaston, Hervieu i Corlardeau, którzy towarzyszyć będą odważnemu amerykaninowi, przybyli już do jeziora Mjösen w Norwegii.

W stronie północnej od Spitzbergen budują halę do balonu. Wellmann spodziewa się przestrzeń, wynoszącą 1020 kilometrów, a dzielącą miejsce wzniesienia się balonu od bieguna północnego, przebyć w najpomyślniejszym razie w pięciu dniach, w najniepomyślniejszym w dziesięciu dniach, tam dotąd i z powrotem. Balon jest po Zeppelinowskim największy ze wszystkich balonów dotychczas zbudowanych. O jego wielkości dają pojęcie poniższe liczby. Długość wynosi 50 metrów, szerokość w miejscu najszerszem 16 metrów, zawartość 6350 metrów kubicznych. Balon, napełniony gazem, waży 7048 do 7240 kilogramów. Do poruszania balonu służą dwa motory o 25 i 50 siłach koni, za pomocą których balon pędzić będzie w powietrzu z taką szybkością, że na godzinę przebiegnie 19 do 30 kilometrów. Koszyk jest 16 metrów długi i wykonany z lekkich rur stalowych. Pod nim wisi lekka łódź stalowa, której można używać także zamiast sanek, gdyby balon doznał wypadku nieszczęśliwego.

Łódź ma służyć w czasie podróży za podstawę, aby z niej można operować powrozami i aparatami Także trzy sanki motorowe należą do wyposażenia balonu. Materya balonu składa się z sześciu warstw. Wewnątrz jest mocny jedwab, na nim warstwa kauczuku, potem warstwa bawełny, następnie znowu warstwa kauczuku i warstwa bawełny, nakoniec zewnątrz jeszcze kauczuk.

Zdaniem Wellmanna i Godarda jest to jak najmocniejsza materya balonu, który jest olbrzymem w porównaniu do balonów Dumonta, Baldwina i Knabenshoesa, który podejmowali śmiałe i pomyślne podróże nadpowietrze. Towarzyszami Wellmanna są major Hersey, który reprezentuje rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Towarzystwo geograficzne w Waszyngtonie, aeronauta Gaston Hervieu, Smith, znawca telegrafu bez drutu i Paweł Colardeau, który się zajmie motorami. Balon będzie w stałem połączeniu telegrafem bez drutu ze stacyami w Spitzbergen i w Hammerfest.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Przyjmę na mieszkanie
2 STUDENTÓW
WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM,
OPIEKA RODZICIELSKA,
FORTEPIAN W DOMU.
Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny). 628

Uczeń piekarski i pachołek domowy potrzebny do Henryka Bathelta, majstra piekarskiego w Białej, ul. Ilanenowska l. 5. 621

Kolporterzy
potrzebni zaraz
Wiadomość:
Kraków, Plac Matejki 6,
I. piętro.

Alfa Listy na poczcie, czeka odpowiedzi. Alma przedtem Omega poste-rest. Kraków. 641

2 uczni potrzeba do praktyki tapicerskiej. Miejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 643

Do sprzedania.

Magiel kołowa, w dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość: **Franciszek Parizek**, skład płótna, ul. Sławkowska 15. 618

Mieszkanie do wynajęcia.

W Krzeszowicach jest w każdej chwili do wynajęcia na sezon letni mieszkanie w raz z całem urządzeniem, pościelą, wiktem i obsługą. Wiadomość na stacyi kolejowej w Krzeszowicach u p. Portyera. 658

Obiady i Kolacye domowe.
Mały obiad 32 ct., duży 42 ct.
30 obiadów małych 8 złr. 50 ct.
30 „ całych 11 „ 50 „
Kraków, Mikołajska l. 5.
656


Kupujcie o 50% taniej dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:
Aleksander Landau, Kraków, Stradom 2. — Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 604

Hotel Polski
w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

ZGUBIONO
w piątek czarny, stalowy zegarek z łańcuszkiem i medalionikiem. Znalazca za zwrot otrzyma w nagrodę podwójną wartość powyższych przedmiotów. Zgłoszenie do portyera w zamku na Wawelu. 642

Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRÜX, Nr. 628 (Czechy)
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 553

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 211
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Największa krajowa firma
R. PAWŁOWSKI
dawniej J. IWANICKI
Kraków, Rynek L. 18.





Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Największy zakład pogrzebowy
Jana WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.
Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca
W. Sznajdrowicz
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 873
Filia w Krynicy od p. „Białą Różą".

TEATR ROZMAITOŚCI
W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM
od 1-go do 15-go lipca 1906 r.

MANON BROCHARD
subretka deklamująca.
Paul and Ofelie Bramson
mistrzowie w rzucaniu obręczy.
EUGENE NIGHTON
żongler.
The BROTHERS FRIEMEL
gimnastycy na drabinach.
DARNETT-TRUPPE
towarzystwo gimnastyków z odskoczni.
KARL EDLER
oryginalny humorysta wiedeński.
LOUIS BOUWMEESTER
sławny holandzki mistrz w grze na skrzypcach, zwany „północnym Paganinim".
Przedstawienie kinematografu, najnowszej konstrukcyi amerykańskiego towarzystwa „Bioscope".

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku
wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.
Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo żeglugi w Tryeście
„Austro-Americana"
jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw. Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:
Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny
Goldlust i Ska
w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 7.
oraz we Lwowie, na Błonie 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowie i prowincyonalne agencye.
605

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.